

Semiotyka ubioru mieszkańców czerwonej Rosji na podstawie polskich relacji podróżniczych z lat trzydziestych XX wieku*

EWA POGONOWSKA

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin)

Wstępem do moich rozważań niech będą słowa Władimira Toporowa, który pisał: „Mowa tu będzie o tej części kultury, która się odnosi do sfery «podjęzykowej» – o rzeczach”¹.

W istocie, bliska mi będzie metoda rosyjskich semiotyków (zwłaszcza Jurija Łotmana, Piotra Bogatyriewa i Władimira Toporowa), którzy zaproponowali znakowe ujęcie kultury. Jednocześnie – jak Łotman – rozpatrywali ją na poziomie życia codziennego, dostrzegając w powszedniej egzystencji ludzi różnych epok „małe semiotyki”². Podkreślali też, że świat rzeczy i sfera codziennych zachowań przenikają się z przestrzenią kultury: „Świat rzeczy jest nieodłączny od świata ludzi, idee zaś – od codziennej rzeczywistości”³. W tym kontekście nie dziwi, że życie codzienne traktuje się dziś jako ważną kategorię literacką i badawczą, o czym pisała Grażyna Borkowska⁴, a wagi tej problematyki dowodzą prace z zakresu antropologii codzienności (na przykład Rocha Sulimy).

W tym artykule uwagę chciałabym skupić na tematyce ubiorów, zgłębienie której posłużyć może istotnym kulturowym rozpoznaniom⁵. Zamierzam poddać krytycznej

* Artykuł powstał w ramach kierowanego przez dr hab. Annę Sobieską projektu „Spojrzenie z ukosa...”. *Kultura i literatura rosyjska oczami Polaków (na materiale czasopism polskich okresu międzywojennego)*. Grant NCN umowa nr UMO-2012/07/E/HS/03861.

1 W.N. Toporow, *Przestrzeń i rzecz*, tłum. B. Żylko, Kraków 2003, s. 98.

2 Sformułowanie Bogusława Żylki, *idem*, *Posłowie*, w: J. Łotman, *Rosja i znaki. Kultura szlachecka w wieku XVIII i na początku XIX*, tłum. B. Żylko, Gdańsk 1999, s. 452.

3 J. Łotman, *op. cit.*, s. 10.

4 Zob. G. Borkowska, *Życie codzienne jako kategoria literacka i badawcza (rekonesans)*, w: *Codziennosc w literaturze XIX i XX wieku. Od Adalberta Stiftera do współczesności*, red. G. Borkowska i A. Mazur, Opole 2007, s. 27-38.

5 Zob. H. Gosk, *O czym mówi (ubrane) ciało subalterna? Diarystyczno-wspomnieniowe ujęcie pasygrafii stroju w polskim czasie marnym (1939-1956)*. *Rekonesans*, w: *Białe maski / szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, red. E. Graczyk, M. Graban-Pomirska, M. Horodecka, M. Żółkoś, Kraków 2015, s. 84.

analizie relacje z podróży Polaków do Związku Sowieckiego w latach trzydziestych ubiegłego wieku. Wracam zatem do materiału źródłowego, którym zajmowałam się kilka lat temu w swojej książce⁶. Motyw strojów siłą rzeczy również się tam pojawił, gdy pisałam o „teatrze codzienności”, lecz nie rozwijałam go osobno i nie zagłębiałam się w rozpoznanie aspektu semiotycznego tego jakże istotnego zjawiska. Bódcem do podjęcia takiej właśnie problematyki i „powrotu do przeszłości” była dla mnie lektura najnowszych reportaży polskich na temat Rosji, które dowodzą, że uwagi na temat – że się tak wyrażę – asortymentu odzieżowego dobrze punktuja znamiona przeobrażeń historyczno-kulturowych w państwie. Nie bez powodu Roland Barthes twierdził, że „zmiennosc ubioru nieuchronnie się wiąże ze zmiennością świata, i na odwrót”⁷, a jednocześnie dowodził, że opis odzieży „może być miejscem retorycznej konotacji”⁸, co z powodzeniem odnieść można do narracji reportażowej. Trudno się nie zgodzić też z konstatacją, że przełomy dziejowe przekładają się na zgoła radykalne przeobrażenia strojów⁹, co oznaczać może już to wyraźne przekształcenia w systemie mody, już to wyostrenie określonych funkcji odzieży, gdyż sposób ubierania się stanowi swoistą „praktykę sytuacyjną”¹⁰. W wypadku czerwonej – od 1917 roku – Rosji nie można w tym miejscu pominąć faktu zmiany pozycji społecznej obywateli, co wiązało się niechybnie – pomimo deklarowanej powszechnej równości – z degradacją ubraniami jednych i nobilitacją wizerunkową innych (tych, którzy nie liczyli się dotąd w przestrzeni mody).

Wydaje mi się, że lata trzydzieste są odpowiednim okresem do rozpatrywania tytułowej problematyki. I nie chodzi tylko o to, że – z wiadomych względów – pojawiło się wówczas najwięcej przekazów z Rosji sowieckiej. Rzecz w tym, że mamy do czynienia z momentem „opierania się” rewolucji (by nawiązać do tytułu reportażu Melchiora Wańkowicza), toteż system – również odzieżowy – konstituuje się w dość wyraźną strukturę¹¹. Cechy jej pozwoliłam sobie uwypuklić.

Pod uwagę wzięłam kilkanaście książek, które ukazały się w latach 1931–1937. Najmniej jest relacji z okresu czystek stalinowskich, gdy „gościnnie” wrota czerwonej Rosji zamykały się przed podróżnikami z Zachodu. Dość istotne jest, że wśród tych przekazów znajdują się też relacje kobiet, a ich głos w kwestiach odzieżowych niejednokrotnie brzmi inaczej niż głos męski.

6 E. Pogonowska, *Czytanie Nowej Rosji. Polskie spotkania ze Związkiem Sowieckim lat trzydziestych XX wieku*, Lublin 2012.

7 R. Barthes, *System mody*, tłum. M. Falski, Kraków 2005, s. 38.

8 *Ibidem*, s. 237.

9 Zob. A. Sobolewska, *Pracownie krawieckie ludzkości*, „Teksty” 1978, nr 5 (41), s. 49.

10 H. Gosk, *op. cit.*, s. 85

11 Inna była specyfika okresu tużporewolucyjnego, inna okresu NEP-u. Nie biorę też pod uwagę relacji innych cudzoziemców, bo wymagałoby to znacznego rozszerzenia zakresu rozważań.

I. NA WSTĘPIE – W CIENIU SPICZASTEJ CZAPKI

Na początku chciałabym wspomnieć o specyficznym motywie ubraniowym, który pojawia się w kilku polskich relacjach; zawsze z emotywnym zabarwieniem. Mam na myśli uniform czerwonoarmistów, strażników, którzy przy wjeździe do Sowietów „pozdrawiają pracujących Zachodu”¹². Podróżnicy widzą filcowe spiczaste czapki (tzw. budionówki¹³) oraz szynele do kostek – tak oto wygląda „wierna straż rewolucji” (Mc, s. 154¹⁴). Stanisław Mackiewicz, autor *Mysli w obcęgach*, zwraca uwagę przede wszystkim na symbolikę nakrycia głowy: „coś jest w tych czapkach z tajemnic Tybetu, coś ze snów o okrucieństwie Iwana Groźnego” (Mc, s. 153-154). Z kolei w reportażu Melchiora Wańkowicza mowa o „spiczastych szłykach, które przypominają legendarnych *bogatyrię* z rosyjskich bylin. Szłyki kryje pięcioramienna gwiazda – Joann Kalita adoptował Lenina” (Wń, s. 25). Mamy zatem do czynienia z (nieco inaczej w różnych relacjach rozegraną) symboliką tajemnicy Wschodu czy też – nawiązując do tytułu książki Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego – z „cieniem ponurego Wschodu” i w ogóle z konceptualnym przeciwstawieniem dwóch idei: Wschodu i Zachodu. Daje tu o sobie znać również skryzalizowane już wyobrażenie czerwonego caratu. Oto: „Suną posuwistym krokiem, naśladując przesadnie dawnych junkrów kawalerii carskiej, w szynelach do ziemi, budiennówkach, w pełnym rynsztunku bojowym” (Lch, s. 7).

Brzemienna znaczeniowo, choć wielce zhiperbolizowana i uproszczona jest scena kontroli na granicy w relacji podróżniczej cytowanego wyżej autora, zatytułowanej *Za czerwoną kurtyną*:

» Rewizja odbywa się jak misterium – z całym zamiłowaniem i namaszczeniem: drobiazgowych badań pakunków dokonywa się ostrymi drutami, bez żadnego skrupułu. [...] Dwa światy, dwie epoki, dwie odrębne rasy stoją naprzeciwko siebie: uzbrojona kohorta czerwonego despotyzmu i bezradny tłum ludzi Zachodu. [...] [T]warde ręce synów rewolucji, stworzone do siekiery i wideł,

12 Takie słowa widniały na bramie wjazdowej.

13 Budionówka była po rewolucji bolszewickiej elementem umundurowania żołnierzy sowieckich. Jej nazwa pochodzi od nazwiska Siemiona Budionnego, organizatora czerwonej kawalerii i dowódcy Armii Konnej, której formacje brały udział w walkach z białymi oddziałami oraz w wojnie z Polską w 1920 r. Siłą rzeczy ta spiczasta czapka stała się dla Polaków synonimem bolszewickiego najeźdźcy, symbolizującym okrucieństwo oraz barbarzyństwo Sowietów. Motyw ten wielokrotnie pojawiał się w polskiej ikonografii (plakaty propagandowe, prasa satyryczna).

14 Wykaz wykorzystanych tekstów źródłowych i zastosowanych skrótów znajduje się w bibliografii na końcu artykułu. W cytatach zachowano pisownię oryginału. Zmodernizowano jedynie interpunkcję i ortografię zgodnie z obowiązującymi zasadami.

z sadystycznym zadowoleniem grzebią w burżuazyjnych fatałaszkach [wyróżn. E. P.] [Lch, s. 8].

W czerwonej Rosji, jak się okaże, nie ma miejsca na bezużyteczne fatałaski, będące domeną nastawionej na ostentacyjną konsumpcję i marnotrawstwo „klasy próżniaczej” – by odwołać się do klasycznej książki Thorsteina Veblena¹⁵.

2. PONURY KOROWÓD CHOCHOŁÓW

Grażyna Bokszańska w książce *Ubiór w teatrze życia społecznego*, prezentując tytułową problematykę, odróżniła społeczeństwo o orientacji kolektywistycznej, charakteryzujące się prymatem zbiorowości nad jednostką (społeczeństwo panoptyczne), od społeczeństwa o orientacji indywidualistycznej, którego cechą jest kwestionowanie tego prymatu (społeczeństwo permissywne). Te modelowe typy badaczka uznaje za przydatne w analizach funkcji ubioru¹⁶. Wydaje się, że klasyfikację tę odnieść można do mocno widocznej w omawianych narracjach, jak już wcześniej pisałam, opozycji (auto)wizerunkowej Wschodu i Zachodu.

Polscy przybysze mają poczucie, że reprezentują świat zachodni, który kultywuje indywidualizm każdego człowieka, co przejawia się również w ubiorze. W czerwonej Rosji dostrzegają zaś zglajchsztaltowanie ogółu mieszkańców, przygnębiający pseudoegalitaryzm (przynajmniej tak dzieje się w europejskiej części kraju¹⁷, bo tym się w moich rozważaniach zajęłam). Podróżnicy przyglądający się tłumom „mrowiącym się” na ulicach Moskwy nie są w stanie dokonać typologizacji bohaterów miejskich, przeciwnie – po wielokroć wzdychają, że wszyscy wyglądają tak samo. Tym bardziej że „podobnie ubrane osobniki zdradzają względne podobieństwo zachowań”¹⁸. Trudno byłoby potraktować strój ówczesnych moskwian jako rodzaj autoekspresji czy metodę na wyodrębnienie i wyróżnienie się w tłumie. Zatarcie tożsamości – w aspekcie wyglądu – idzie tak daleko, że częstokroć nie jest łatwo odróżnić kobiety od mężczyzny (unifikujące kombinezony robocze), a jednocześnie ubiór przestaje być tym, czym z założenia powinien – „domeną indywidualnych

15 Zob. T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, tłum. J. i K. Zagórcy, wstęp J. Górski, Warszawa 1971, s. 151-168.

16 G. Bokszańska, *Ubiór w teatrze życia społecznego*, Łódź 2004, s. 8-13.

17 Jednak należałoby dodać, że inaczej oceniany jest Leningrad (tu podróżnicy trafiają rzadziej niż do Moskwy). Np. Aleksander Janta-Polczyński pisał, że „Tłum w Leningradzie jest inny niż w Moskwie i sprawia lepsze na ogół wrażenie. [...] Więcej tu akcentów indywidualności, zaznaczonych także sposobem ubierania się [...]” (JP, s. 44). To kwestia wpływów dawnego Petersburga – „stolicy o doskonałym guście, o znacznej chęci podobania się” (*ibidem*, s. 44).

18 G. Simmel, *Filozofia mody*, tłum. S. Magala, cyt. za: S. Magala, *Simmel*, Warszawa 1980, s. 189.

praktyk¹⁹. Nie sposób zatem mówić o jakiegokolwiek indywidualizacji, która oznacza potrzebę skupienia na sobie uwagi otoczenia.

Karol Wójcik co prawda podkreślał, że wbrew cudzoziemskim pogłoskom brak skrajnej nędzy w ubiorze sowieckiego tłumu²⁰, ale jednocześnie oznajmiał, że uderza „niespotykana nigdzie jednostajność ubioru tak pod względem kroju, który właściwie nie ma żadnego wyrazu (nie mówiąc już o szyku), jak i pod względem barwy – w zimie niewyraźnie czarnej, latem z przymieszką białego” (Wj, s. 64). Podobne były spostrzeżenia Zygmunta Nowakowskiego, który dostrzegał jednolitość fizjonomii całego otoczenia i zarazem obcość, inność tego, co dane mu było na żywo oglądać:

- » Mają ubrania szare, spłowiałe i wytarte. Kolor tych ubrań zlewa się z brukiem, z udeptanym śniegiem ulicznym. Jest szaro, bardzo szaro. I zarazem dziwnie jakoś inaczej [wyróżn. E. P.] [Nw, s. 28].

Szarość konotuje tutaj bezbarwność i lichotę świata tudzież smutek, utrapienie oraz bezowocne wyrzeczenia. Jeszcze jedno przytoczenie, tym razem z relacji *Patrzę na Moskwę* Aleksandra Janty-Połączyńskiego, wytrawnego reportera, niezastąpionego łowcy szczegółów:

- » Jeśli chodzi o kolor, na ulicach nie jest nazbyt barwnie. Czerwień, rzecz prosta, górą. Ale tło jest raczej w tonie szarym. Lepiej odbija się czerwień na szarym tle. Takie też zdaje się życie, które dla obcego na pierwszy rzut oka robi wrażenie czegoś wypłowiałego, wyblakłego, spierzchłego, bez rumieńców i bez pełni [wyróżn. E. P.]. Jeśli idzie o barwę, w upał bywa biało: *rubaszki* i *tołstowki* oczywiście. Tu i tam ozdobione haftem. Są wymięte, ale na ogół czyste. Na głowach mężczyzn jedyny naprawdę kolorowy akcent – tiubitiejki, okrągłe turkiestańskie czapeczki. Przyjęły się dopiero w dobrych parę lat po rewolucji. Wyrabiane przeważnie z materiałów ornatowych [...] stroją głowy towarzyszy. Spotyka się także ton brązowy. Młodzi robotnicy półnago chodzą w upał, muskularni, w skąpych sportowych koszulkach [JP, s. 11].

19 G. Bokszańska, *op. cit.*, s. 17.

20 „Ludzie są ubrani, obuci i wcale nie widać szmat związanych sznurkiem zamiast butów – czy też pluszowych portier i dywanów na grzbietach” (Wj, s. 64).

Przywołałam dłuższy cytat, bo doskonale unaocznia on panujące na ulicach moskiewskich „mody” i „trendy” – a przynajmniej tak postrzegają je przybysze z II RP. Mamy zatem do czynienia z dominacją szarości, zaskakująco dużo niepraktycznej bieli ubrania zawdzięczają głównie brakowi barwników. Odzież sprowadzona została do swej pierwotnej i podstawowej funkcji – chroni przed zimnem i upałem²¹. Chodzi o użyteczność, a nie „bezproduktywną estetyzację”²². Akcenty czerwonego (u kobiet chustki lub berety) dobrze współgrające z czerwienią ulicznych dekoracji propagandowych wpisują strój w służbę ideologii. „[L]udzie potrzebują symbolu” – konstatuje Stefania Zahorska (Zh, s. 81). Półnagie ciała młodych mężczyzn świadczą o kulcie pracy i wskazują na śmiałe łamanie zasad dotyczących zachowań „ubraniowych” w miejscu publicznym, a moda na tołstojówki (względnie kosoworotki) akcentuje zamiłowanie do demokratycznych idei. Dziwić mogłyby tiubietiejski niemające nic wspólnego z tradycyjnym strojem rosyjskim. Upodobanie do takiego nakrycia głowy wiązać należałoby z otwarciem się czerwonej Rosji na dalekowschodnie regiony, na ich emancypację. Celnie obecność tego motywu w reportażach zinterpretował Zygmunt Ziątek, który pisał, że podróżnicy Azję wyczuwają już w Moskwie:

» w postaci ludzkiego mrowia wiecznie wypełniającego ulice, jednakowo i ubogo odzianego, wiecznie obciążonego jakimś podręcznymi bagażami, co sprawia wrażenie najazdu koczowników. Wśród mężczyzn akurat panowała moda na „tiubietiejski”, małe azjatyckie czapeczki szyte z zarekwirowanych szat liturgicznych, i to z pewnością mogło owo wrażenie potęgować²³.

Zwróćmy uwagę, że zarówno tołstojowskie bluzy, jak i egzotyczne okrągłe czapki raczej wtórnie (jeśli w ogóle) mają funkcje ozdobne (estetyczne), poza wygodą noszenia służą ekspresji treści symbolicznych. Tym bardziej że strój o najwyższym bodaj statusie semiotycznym – szata liturgiczna w sposób brutalny traci swe znaczenia sakralne, by stać się zaledwie surowcem do przedmiotu służącego mocnej niewerbalnej ekspresji.

Polscy podróżnicy kładą szczególny nacisk na podkreślenie nie tylko tendencji do uniformizacji dostrzegalnej w ubraniach mieszkańców Rosji w miejscach publicznych, ale też zwracają uwagę na jednolitość strojów niezależnie od okoliczności.

21 Zob. A. Nasilowska, *Pasygrafia ubioru w twórczości Barbary Toporskiej*, w: *(Nie)przezroczystość normalności w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2014, s. 187.

22 Określenie K. Kłosińskiej, w: *eadem, Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Kraków 1999, s. 248.

23 Z. Ziątek, *Rosyjskość i „Radzieckość” w polskim reportażu z Rosji*, w: *Obraz Rosji w literaturze polskiej XX wieku*, red. A. Jarzyna, Z. Kopec, M. Jaworski, Poznań 2014, s. 258.

„Nie ma tu ludności przedmieść ani śródmieścia” – powiada Antoni Słonimski (Sł, s. 11), a zatem nie ma też pojęcia stroju świątecznego lub uroczystego²⁴. Na sposób ubierania się może wpłynąć jedynie pora roku lub warunki atmosferyczne, choć i tu wybór nie jest duży. Każdy dzień jest powszedni – co odzwierciedla zazwyczaj marne, ubogie i przypadkowo dobrane odzienie. „Widok jednostajnie, szaro i biednie ubranych przechodniów na ulicach uświadamia od razu przybyśza, że przyjechał do państwa robotniczego” – pisze inspektor pracy Janina Miedzińska (Mdz, s. 12). Następująco to zjawisko rozpatrywał i rozpoznawał autor *Patrząc na Moskwę*:

- » Tłum jest pospolity, bo nie ma czasu na elegancję – tłumaczą. Nie trzeba tłumaczyć, wiadomo: proletariat. Ubranie jest w jego życiu sprawą drugorzędną. Prądy mody tu nie docierają [wyróżn. E. P.]. W Rosji jest teraz moda na *czugun*, na surówkę, w myśl sentencji jednej z bohaterek w teatrze Meyerholda [JP, s. 11].

Lecz to niedbalstwa tubylców w oczach podróżników nie usprawiedliwia. Razi ich powszechne lekceważenie wyglądu, swoista abnegacja. Nierzadko następują odwołania do polskich realiów. Na przykład Zygmunt Nowakowski pisze: „Nędzarz-chłop polski przecież na niedzielę bierze jaką taką kataną, pucuje się, myje i wygląda po ludzku, a tam widziałem w dzień świąteczny te same łachy i to samo zaniedbanie” (Nw, s. 41). Ujednostajnienie, brak potrzeby wyodrębnienia się, dostosowania się do kontekstu i okoliczności prowadzi do wniosku, że nastąpiło „[s]prowadzenie wszystkiego do jednego dziadowskiego mianownika!” (Nw, s. 41). Efekty sowieckiej demokratyzacji życia społecznego są opłakane, wręcz godne pożałowania.

Wanda Kragen z awersją odnosi się do sowieckich standardów, do wyglądu moskiewskiej ulicy. Ma wrażenie, że tutejsi przechodnie w przytłaczającej większości przypominają polskich robotników, zajmujących się na przykład zamiataniem ulic bądź bezrobotnych. Z dystansem, a niekiedy nawet ze wzgardą ustosunkowuje się do tego, co roztacza się przed jej oczami. Nie podoba się jej „rozmaitość, fantastyczność i nieprawdopodobne połączenie różnych części garderoby” (Kr, s. 30). Jej refleksja jest wielce pesymistyczna:

- » Jadąc tutaj, do państwa proletariatu, nie spodziewałam się zbytku ani luksusu, cechujących do przesady państwa ustroju kapitalistycznego.

24 Piotr Bogatyriew rozróżnia strój codzienny, świąteczny, uroczysty, obrzędowy (*Funkcje stroju ludowego na obszarze morawskostowackim*, tłum. Z. Saloni, w: *idem, Semiotyka kultury ludowej*, wstęp, wybór i oprac. M.R. Mayenowa, Warszawa 1979, s. 172-173).

Ale to, co ujrzałam, było czymś nieoczekiwanym i przygnębiającym. Ulicami Moskwy sunie ponury korowód chochołów, z których każdy może o sobie powiedzieć: „Zebrałem się w com ta miał...” [wyróżn. E. P.] [Kr, s. 31-32].

Chciałabym w tym miejscu wybiec w przyszłość i odwołać się do wrażeń, jakie spisał Leon Kozłowski, profesor archeologii, polityk, premier (w latach 1934-1935). Uwolniony z moskiewskiego więzienia na mocy układu Sikorski-Majski Kozłowski miał okazję porównać ówczesnych mieszkańców stolicy czerwonej Rosji z tymi, których zapamiętał z czasów carskich:

» Oryginalny obraz dopełniali ludzie, jakich poza Rosją, a przede wszystkim Moskwą spotkać nie można było. Był to niegdyś barwny niezmiernie korowód wszelkich możliwych elementów [wyróżn. E. P.]. W oczy rzucały się mundury czynowników i oficerów, których było dużo. Imponowali oni swą wspaniałością i okazałością postaci. Powozami jechali ubrani w bogate futra i kaftany kupcy oraz możni bojarzy. Po europejsku chodzili ubrani inteligenci i wolne zawody, nadając jednak specyficznie rosyjski charakter swym europejskim strojom przez dziwne ubiory głowy i okazałe zarosty. Tłum uliczny był barwny, oryginalnie ubrany, w strojach na w pół etnograficznych, często brudny i obdarty, tak jak to jest regułą na Wschodzie. W tym tłumie widziało się tę samą mieszaninę Wschodu i Zachodu, przy zdecydowanym dominowaniu Wschodu, zarówno w ubraniu, jak i zachowaniu. [...] Tu każdemu człowiekowi trzeba się było oddzielnie przypatrywać, bo każdy inny, indywidualistycznie zarysowany, nawet w zewnętrznym wyglądzie reprezentując pewne cechy swoiste, Rosji właśnie²⁵.

3. BUTY CHAPLINA I KALOSZE SZCZĘŚCIA

W oglądzie strojów sowieckich obywateli oprócz spojrzenia panoramicznego niezwykle efektywne, a zarazem efektowne było „zbliżenie kamery” i na podstawie filmowego chwytu budowanie obrazu opartego na metonimii. Doskonałym tego

25 L. Kozłowski, *Moje przeżycia w więzieniu sowieckim i na wolności w czasie wojny w Rosji sowieckiej*, wstęp i oprac. B. Gogol i J. Tebinka, Warszawa 2001, s. 128-129.

przykładem jest „studium o butach” Janty-Pończyńskiego, który dowodząc, że „ludzie w Moskwie nie chodzą bynajmniej boso” (JP, s. 11), pisał:

- » Urządzą się jak mogą, łątają póki się da, noszą pantofle i papucie nieraz mocno pocieszne, ni to nocne, ni tenisowe, często także kalosze. W upały wygodniej bez skarpet, zastępują je, jeśli trzeba, onuce. Na ogół jednak nie trzeba – bosej nodze wygodniej w pantoflach. Buty wyrabiane tutaj, poza tym że nie są trwałe, posiadają formy najróżniejsze, potwierdzające zupełnie nieliczenie się z modą w tym kraju [JP, s. 11-12].

Spojrzenie na stopy przechodniów w Moskwie daje wzorową egzemplifikację mikrosocjologicznego podejścia i pokazuje, jak na podstawie odzienia można diagnozować o kondycji społeczeństwa. Doskonale wyczuwał to również Słonimski, który żartobliwie wyjaśniał, dlaczego w Rosji nie wyświetlają popularnych wówczas w Europie filmów z Charlie Chaplinem – „biedny lumpenproletariusz” mógłby wzbudzić nie tylko wesołość, ale też zazdrość z powodu swoich za dużych, ale i tak całkiem atrakcyjnych dla sowieckiego obywatela butów.

Obuwie można potraktować jako przedmiot o wyrazistym statusie semiotycznym. Nie bezzasadnie Jurij Łotman wydobywa symbolikę tego właśnie motywu, by wyjaśnić wzajemne przenikanie kultury i życia codziennego:

- » Makary Diewuszkin w *Biednych ludziach* Dostojewskiego wymyśla specjalny krok, aby ukryć dziurawe podeszwy. Dziurawa podeszwa jest realnym przedmiotem; jako rzecz może ona przysporzyć swemu właścicielowi wielu nieprzyjemności, takich jak przemoczone nogi, przeiębienie. Lecz dla postronnego obserwatora podarta zelówka jest znakiem [wyróżn. E. P.], którego treść stanowi Ubóstwo, Ubóstwo zaś to jeden z dominujących symboli kultury petersburskiej. I bohater Dostojewskiego przyjmuje „punkt widzenia kultury”: cierpi nie z tego powodu, że jest mu zimno, ale dlatego, że jest mu wstyd. Wstyd zaś jest jedną z najpotężniejszych dźwigni kultury. Zatem życie codzienne w swym symbolicznym aspekcie należy do kultury²⁶.

Motyw obuwia przewijał się w literaturze (nie tylko) rosyjskiej, ujawniając swe dodatkowe sensory. Warto w tym miejscu przywołać za Władimirem Toporowem

26 J. Lotman, *op. cit.*, s. 11.

wielce wymowne opowiadanie *Historia dwóch kaloszy* Władimira Sołłoguba²⁷. Nie bez powodu motyw ten był też istotny dla Michaiła Zoszczenki, by przypomnieć choćby opowiadania *Kalosze* i *Carskie buty*²⁸. W sukurszli mu polscy reporterzy. „Buty, buty, buty – słowa te kryją w sobie rytm muzykalny” – twierdził Henryk Szoszkie (Sz, s. 20). Korespondent „Naszego Przeglądu” Bernard Singer opisywał zwiedzanie moskiewskiej fabryki kaloszy Krasnyj Bogatyr²⁹, a Stefania Zahorska zanotowała podsłuchaną w tramwaju z powagą toczoną rozmowę dwóch towarzyszy o kaloszach właśnie, a dokładniej o okolicznościach nieosiągnięcia przez zakład przepisowej normy. Stanisław Mackiewicz z kolei z sarkazmem komentował zaopatrzenie w towary w Moskwie: oto ogromna kolejka ustawiła się przed sklepem, w którym sprzedają trzewiki damskie numer 40, gdzie indziej oferowane są trzy śniegowce (dwa do pary i jeden na zapas). Autora *Mysli w obcęgach* szczególnie drażnią i budzą w nim niesmak „kosmate pończoszyska sowieckie”. Tym bardziej w zdumienie wprawia go film sowiecki, w którym pokazani zostali dostatnio ubrani mieszkańcy Leningradu. Oznaką zasobnej garderoby są jedwabne pończochy kobiet³⁰: „Oczywiście nikt nie będzie twierdził, że warunek społecznego szczęścia polega na tym, aby na ulicach widać było kobiety w jedwabnych pończochach. Lecz dlaczego na tym punkcie to społeczeństwo blaguje?” (Mc, s. 49). Podobnego rodzaju blagę rozpoznał Antoni Słonimski, gdy miał okazję obserwować w plenerze, kręcony na żywo film sowiecki (zresztą przez znanego reżysera Wsiewołoda Pudowkina):

» Film dzieje się w Rosji i tłum stojący przed wytwórnią jest ucharakteryzowany właśnie na tłum moskiewski. Statyści stoją na ulicy i łatwo można porównać, jak wygląda prawdziwy tłum i jak wyglądają pokazowe manekiny robotników sowieckich. Statyści ucharakteryzowani są na dobrze ubranych [wyróżn. E. P.]. [...] Stoją przypudrowani na fioletowo w słońcu ulicy moskiewskiej, a obok stoi prawdziwy tłum ludzi bosych, brudnych i oberwanych i przygląda się statystom [Sł, s. III].

27 Zob. W. Toporow, *op. cit.*, s. 137-138. Autor cytuje obszerny fragment utworu.

28 Zob. M. Zoszczenko, *Punkt widzenia. Opowiadania i opowieści*, Warszawa 1985, tłum. E. Siemaszkiewicz i S. Pollak, wstęp A. Drawicz, s. 136-141 i 166-169.

29 Zob. Sn, s. 158-162. Co ciekawe Egon Erwin Kisch jeden z reportaży poświęcił właśnie produkcji kaloszy (*Kalosze*, w: *idem, O carach, popach i bolszewikach*, Warszawa 1957, tłum. M. Traczewska, s. 32-46).

30 Korespondent warszawski Jan Berson pisał: „[N]iejedna obywatelka ulegnie na widok «trzech par jedwabnych pończoch», zgodnie z powieścią Pantielejmona Romanowa” (BO-N, s. 251). Przypomnę w tym miejscu, że w słynnej scenie magicznych sztuczek w teatrze Variétés z *Mistrza i Małgorzaty* niezwykłym powodzeniem w „magazynie dla pań” cieszą się pantofelki i jedwabne pończochy (M. Bulhakow, *Mistrz i Małgorzata*, tłum. L.A. Przebinda, G. Przebinda, I. Przebinda, Kraków 2016, s. 144-147).

Autor *Mojej podróży do Moskwy* miał doskonały zmysł i instynkt do dostrzegania i rozpoznawania odzieżowego systemu znaków. Niech za egzemplifikację służy scena w moskiewskim kinie mieszczącym się w dawnym wykwinnym carskim konwersatorium. Pisarz z niejaką ulgą konstatuje, że nie ma tu już niegdysiejszego „targowiska próżności” – „wyfloczonych dam”, które przez Iorgnon przyglądały się toaletom przybyłych elegantek, nie ma „obwieszonych orderami oficerów”, którzy „obnosili swe insygnia władzy, demonstrując brylanty swych żon jak trofea” (Sł, s. 17). Teraz publiczność jest zupełnie inna. Jednak jak zwykle podejrzliwy i nieprzekonany Sceptyk daje podróżnikowi wskazówkę – warto uważniej się przyjrzeć powierzchowności widzów, „Może i tu jest jakaś porada toalet?”:

» Oto idzie jakiś Kałmuk w liliowej rubaszce i fantazyjnym kapeluszu panama. Kobieta w starym kapeluszu, ozdobnym w kwiatki, owoce, motylki, wstążki i piórka, podstarzałe widmo z umalowaną twarzą, patrzy ze śmieszną wyższością na otyłą damę w męskim szynelu. Oto widać jakiegoś wychudłego urzędniczynę w starannie wyprasowanych białych płóciennych spodniach, stukającego drewnianymi trepkami. Kobiety, które mają pończochy, patrzą z pewnego rodzaju dumną śmiałością na te, które mają tylko skarpetki. Kobiety bez skarpetek patrzą ironicznie na wyskarpetkowane. Patrzą ironicznie, ale patrzą. Gdzieniedzie w tłumie kroczy dumnie chłop w skórzanym kurtce albo dandys współczesnej Moskwy – *krasnoarmiejec*. Czyżby się tak niewiele zmieniło? Po kuluarach konwersatorium promenują stare instynkty, odarte z zewnętrznej świetności [wyróżn. E. P.] [Sł, s. 17-18].

4. „NIELEWOMYŚLNY” KAPELUSZ

„Zawsze odróżnię cudzoziemca od naszych radzieckich obywateli”³¹ – oznajmia narrator-bohater opowiadania *Zoszczenki*. Polscy podróżnicy nie mają co do tego złudzeń, gdy wspominają o śnieżnobiałych gorsach, sztywnych kołnierzykach i eleganckich kapeluszach przybyszów z zagranicy przechadzających się po sowieckich ulicach. Paradoksalnie również kapeluszem, co warto nadmienić, wyróżniał się na tle petersburskiej nędzy Rodion Romanowicz Raskolnikow, błakający się po okolicach placu Siennego, choć w dzielnicy tej niełatwo było zaskoczyć niewyszukanym

31 M. Zoszczenko, *Cudzoziemcy*, tłum. E. Siemaszkiewicz i S. Pollak, w: *idem, Punkt widzenia*, s. 176.

strojem kogokolwiek. „Hej, ty, szwabski kapeluszniku!”³² – usłyszał młodzieniec, który – jak sobie uświadomił – nierozważnie nosił doszczętnie sfatygowany, dziurawy, zaplamiony i zgnieciony zimmermanowski kapelusz. Sądzę, że Melchior Wańkiewicz uczynił aluzję do tego motywu ze *Zbrodni i kary*, gdy pisał w swym niepozbanionym literackich walorów reportażu: „Ej ty, kapelusz – wołają na mnie [...]. Ten kapelusz zdradzał mnie wszędzie jako «wroga klasowego»” (Wń, s. 44). Nic dziwnego, skoro tubylcy nosili czapki, zimą – uszatki, kobiety na ogół berety i chustki³³. Kapelusz rzuca się w oczy, ma wyraźnie inteligenckie konotacje. Podobnie jak eleganckie koszule, których biały gors cudzoziemcy próbują zakryć, mijając podążających do pracy robotników. W ogóle można w omawianych relacjach pod różniczych zauważyć motyw mimikry, gdy przybysze z zachodniego świata próbują się dostosować do wizualnych standardów proletariackiego państwa: aby umożliwić sobie lepsze warunki reporterskiego śledztwa, pozbyć się zażenowania z powodu nierównej pozycji społecznej, wczuć się w los tubylców czy wreszcie ze względów czysto praktycznych. Budowę metra Stefania Zahorska zwiedza ubrana w roboczy kombinezon, Halina Lenczewska-Bormanowa wyrusza do Tuły „maksimuszka” w starym kostiumie i berecie, Wanda Kragen zaś po przyjeździe do Kuźniecka zostawia futro i mufkę, a ubiera się w skórzaną kurtkę, czapkę i walonki:

» W warszawskim stroju robiłabym tu takie wrażenie, jak człowiek, który w baranicy wchodzi do Kawiarni Europejskiej – konstatuje. – Razem z futrem odrzucam nawyki, smak i pojęcia zachodu. By zrozumieć bowiem choć w części to, co się tu dzieje, trzeba koniecznie zapomnieć o Europie [wyróżn. E. P.] [Kr, s. 177-178].

Zmiana stroju nie ma charakteru tylko zewnętrznego, a wiąże się z – choćby okresowym – przeobrażeniem zewnętrznym. Mechanizm ten działa w obie strony: przewodnik oprowadzający wycieczkę Anglosasów, który nie tylko biegle włada językiem angielskim, ale też ubrany jest bardzo przyzwoicie i nosi amerykańskie okulary, budzi ufność zwiedzających. „Ten nasz przewodnik – stwierdzał z przekorą reporter – przypominał mi afrykańskich myśliwych, którzy przebierają się za strusie, przyczepiają sobie pióra i w ten sposób podchodzą stado ptaków” (Sł, s. 28).

32 F. Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, tłum. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, oprac. J. Smaga, BN II 220, Wrocław 1987, s. 5.

33 „Czasami były to słomkowe męskie kapelusze”, co dostrzegła Halina Lenczewska-Bormanowa (LB, s. 18).

5. WZORY I WYKROJE Z EUROPY

Polscy podróżnicy, którzy zaglądają do szafy obywateli radzieckich, szukają znanych sobie europejskich form, stąd liczne uwagi na temat topornych, niemodnych sukienek, grubych, szarych, domowej roboty pończoch, wykrzywionych pantofli, fatalnych zestawień garderoby (na przykład beret i skarpetki, spódnica „udająca jedwab” i kalosze). Kragen pisze o rzeczach dziwacznych, niezgrabnych, zdefasnowanych, znoszonych, wypchanych, których kombinacje dalece wykraczają poza „krąg zrozumienia przeciętnego Europejczyka” (Kr, s. 30). „[J]ak gdyby cała Moskwa zaopatrywała się w garderobę u handlarzy starzyzny” (Kr, s. 31) – dopowiada. Moda zdaje się dla polskiej reporterki (jak chciał Łotman) „pewnym metronomem rozwoju kulturowego”³⁴. Mieczysław Lepecki, który nie miał okazji poznać przedrewolucyjnej Rosji, w odniesieniu do niezgrabnej, niepociągającej powierzchowności mieszkańców czerwonej Moskwy oznajmia, że nie wie, ile w tym jest biedy, a ile po prostu narodowego niechlujstwa. Razi go zwłaszcza odzienie i w ogóle wizerunek kobiet, pozbawionych jakoby niewieścich wdzięków. Oto próby wytłumaczenia zaistniałego stanu rzeczy: „komunizm zsadził kobietę z piedestału”, „[p]łcie się zrównały”, „[p]łciec w spodniach nie poczuwa się do żadnych nadetatowych obowiązków w stosunku do płci w sukienkach” (Lp, s. 12). W reportażach pojawiają się dość charakterystyczne opisy starych kobiet („babiny”, „kobiecin”, „staruszki”) pełniących funkcje przypisane wcześniej umundurowanym mężczyznom – jako konduktorki w tramwaju czy woźne w muzeum. Wydźwięki tych deskrypcji bywają różne, ale zawsze powraca motyw niemieszczącego się w powszechnie przyjętych konwencjach, nieadekwatnego i nieforemnego ubioru:

» Zamiast obchodzącego pasażerów konduktora siedzi u wejścia do wozu zakutana w zatłuszczone kozuchy, chustki i szmaty stara babina z wielką jednak uwagą, a nawet godnością sprzedająca bilety [Nw, s. 22].

Te siedzące we wspaniałych salach petersburskiego Ermitażu zgarbione staruszki, w wielce ubogich i zaniedbanych odzieniach, z chusteczkami na głowach zajęły miejsca dawnych starannie wygolonych i dobrze wyfraczonych dozorców dworskich, są żywą ilustracją obecnej ery sowieckiej – na tle minionej epoki cesarstwa rosyjskiego [Iw, s. 32].

Ma się wrażenie, że piętno „bezforemności” dotyka raczej kobiet, może dlatego że mężczyźni częściej pojawiają się w mundurach, które same w sobie

34 J. Łotman, *Kultura i eksplozja*, tłum. i wstęp B. Żyłko, Warszawa 1999, s. 121.

fundują sznyt i fason³⁵. Symptomatyczny, oparty na jednoznacznym kategoryzowaniu jest opis pary (małżonków?) w reportażu Lenczewskiej-Bormanowej: on – „wojskowy, wysoki, opalony blondyn. Świetnie umundurowany, świetne buty” i ona – „zupełnie po męsku ostrzyżona. Nosiła spódniczkę z lichego granatowego materiału, bluzkę z lichego kretonu rozpięta piersi. Nogi miała ładne, obute w pantofle na wysokich wykręconych obcasach. [...] wyglądała jak jego służąca” (LB, s. 11-12). Wanda Kragen również nie unika oceny, tak opisując współpasażerkę Rosjanek:

- » Jest to osoba krótka, gruba, przysadkowata, o wypłowiałej twarzy, oczach i włosach, przypomina zupełnie serwolatkę. Ma lat 32, wygląda na 45. Spod krótkiej, poplamionej spódnicy wyciągają czerwone, barchanowe majtki, a gdy zdejmuje „waleńki”, widać brudnobiałe pończochy, z cerami we wszystkich kolorach [Kr, s. 237].

Takie katagoryczne osądy występują zwłaszcza w narracjach kobiet, które postrzegają Związek Sowiecki jako kraj nienadążający za „wzorami i wykrojami” europejskimi. Rację ma Agata Zawiszewska, która konstatuje:

- » Opisy ubiorów to w narracji Haliny Lenczewskiej-Bormanowej manifestacje poczucia wyższości kobiety Zachodu wobec kobiety radzieckiej. Punktem odniesienia czyni autorka system mody zachodniej, którego zaktualizowanie we wszystkich jego możliwościach, kombinacjach i wariacjach dokonuje się poprzez szczegółowe opisy wyglądu Innego – w tym wypadku Innej. Niższość Innej budowana jest konsekwentnie przez system binarnych opozycji między cudzoziemcami [...] a „tubylcami”, w którym to systemie podstawowa opozycja „modne–niemodne” produkuje opozycje szczegółowe, składające się ostatecznie na utożsamienie „porządku europejskiego” z kulturą, a „chaosu sowieckiego” z brakiem kultury, prymitywnością, barbarzyństwem³⁶.

Jednak bezceremonialna w zachowaniu „serwolotka” w czasie podróży czyta z przejściem powieść, a w reportażu Zahorskiej aparycja podbitego młodego kołchoźnika w wielkiej czapie i z przywiązanymi do worka walonkami zupełnie nie

35 Wojsko opisywane jest jako uprzywilejowane, syte i „dobrze ubrane” (JP, s. 98).

36 A. Zawiszewska, *ZSRR w oczach kobiety. Na przykładzie relacji z podróży do Rosji opublikowanych w języku polskim w latach trzydziestych*, w: *Obraz Rosji w literaturze polskiej XX wieku*, s. 230.

pasuje do wypowiedzi – jak się okazało – wiejskiego poety. Spotkanie to pozwala autorce *Listów z Nowego Wschodu* sformułować istotną myśl:

- » My w zachodniej Europie mamy ustalony sposób kojarzenia zewnętrznych objawów z wewnętrzną treścią. Mamy konwencjonalny i na ogół trafny na nasze warunki sposób wnioskowania. [...] Sowiecka rzeczywistość ma odrębny rytm i stwarza relacje dla nas nieoczekiwane. Forma inaczej wiąże się z treścią [Zh, s. 88-89].

Gdzie indziej ta sama reporterka pisze:

- » W średniowieczu tylko dobrze urodzonym wolno było nosić aksamit i nasze nastawienie skrojone jest jeszcze ciągle podświadomie na miarę spodni, kurtki i kapelusza [Zh, s. 129].

To, z czym autorka styka się w Nowej Rosji, jeśli w ogóle nazwać to można formą, to w iście wschodnim wydaniu – świat ten jest wciąż bliższy naturze niż cywilizacji. Przytłacza człowieka Zachodu, jak ta „horda, która [w tramwaju – E. P.] bodzie tobołami” (Zh, s. 86). Szczególnie dotkliwie odczuwa to Wanda Kragen, gdy w eleganckim futrze jedzie tramwajem „wtłoczona i wklonowana między kożuchy i rubachy” (Kr, s. 38). Dla Zahorskiej, która „przyjechała była tylko co z Paryża i Londynu” (Zh, s. 87), kwintesencją doświadczeń tak pojmowanego świata – w którym brak „organizacji, formy i dobroczynnych proporcji” (Zh, s. 124), również w kwestii ubioru, a pierwsze spojrzenie zawsze „rani oko” – stanowi wizyta w kołchozie „Płomień”. W scenie tej mamy do czynienia z wizją tańca świętujących kołchożniczek (niepoślednie miejsce w opisie zajmują wprawione w ruch elementy garderoby). Trudno o lepszy przykład na ukazanie triumfu natury i dzikości:

- » W środku izby wirowała zbita masa, jak niesione, lepkie półpłynne ciasto. Przeważnie kobiety, które tańczyły, same wywijały wysoko obiema rękami, czyniły w ciemnościach spódnic nieuchwytnie kroki, szerokie, ciężkie i rozedrgane ocierały się biodrami, jak oślepte bawolice. Podrzucały czerwone, roześmiane, złane potem twarze – chustki zerwane z głowy zawijały w powietrzu szerokie łuki – piersi duże jak dynie chygotały się pod łatanymi półkami kabatów – pęczniały spódnice na baniastych zadach [wyróżn. E. P.] [Zh, s. 138-139].

Przychodzi w związku z tym na myśl nie weselny taniec z *Chłopów* Reymonta, lecz fantasmagoryczny obraz ogrodu w *Sklepkach cynamonowych* Brunona Schulza, gdzie w zhiperbolizowanym opisie widzimy triumf dzikości, pierwotności, nieokreślonej natury³⁷.

6. NOWA SZAFKA LUB SNY O „FASONIE”

W powieści Antoniny Sokolicz *Świat twardych ludzi*, napisanej pod pseudonimem Elizabeth Maria Gaertner i fingującej powieść amerykańską, pojawia się symboliczna scena. Oto główna bohaterka, Amerykanka, po przyjeździe do czerwonej Moskwy zatrzymuje się u rosyjskiej rodziny. Zainteresowanie wszystkich budzi jej walizka ze „skarbami amerykańskimi”; zwłaszcza kobiety i dziewczęta chcą obejrzeć suknie cudzoziemki. Fatałaszką Ewy wzniewają niekłamany entuzjazm, zwłaszcza że przybyszka z Zachodu daje gospodarzom drobne podarunki: „wykwintne” mydło, jedwabne pończochy, kolorowe naszyjniki czy szaliki. Zachwyty i okrzyki przedstawicielek płci pięknej komentuje gospodarz, surowo podkreślający, „że oni – w Rosji – stali się podobni psychicznie do dzikusów, którzy na widok jakiejś błyskotki lub jaskrawej barwy wpadają w szal – tak im dokuczyla ta szarość powszechna i łachmany!”³⁸. Jeszcze bardziej ostro brzmią słowa innego bohatera komunisty:

» Wam jeszcze świecidełka w głowie, boście nie dorosli do większych rzeczy. – Co wy rozumiecie z tego, co się około was dzieje? – Tyle tylko, że żarcie gorsze – albo, że nie możecie kupić jakiegoś łaszka czy grata! [...] Mieszczkańska ślepota, która nie widzi końca swego nosa! [...]

Budujemy dopiero fabryki maszyn, gromadzimy dopiero siłę napędową – a nic nam tak nie przeszkadza, nic tak nie osłabia tempa, jak te wasze babskie wzdychania do jedwabnych spódnic, pończoch i majtek [...]”³⁹.

37 Oto wyimek: „Tam te wylupiające paluchy wybaluwały się, jak babska szeroko rozsiadła, na wpół pożarte przez własne oszalałe spódnice”. B. Schulz, *Opowiadania. Wybór esejów*, oprac. J. Jarzębski, BNI 264, Wrocław-Kraków 1989, s. 7.

38 E. M. Gaertner, *Świat twardych ludzi. Powieść*, Warszawa 1933, s. 43.

39 *Ibidem*, s. 43-44.

Jedna z kobiet stanowczo protestuje, zaznaczając, że państwo komunistyczne nie jest skazane na ascezę, a ludzie mają prawo mieć upodobanie do „barw zharmonizowanych, ładnych strojów czy pięknych wnętrz mieszkaniowych”⁴⁰ – chodzi przecież o to, aby szybko wzrastały potrzeby ludności. Słowami tymi wyraża powszechną tęsknotę (zwłaszcza) kobiet w czerwonej Rosji za formami Zachodu, które materializują się w pięknych, a przynajmniej modnych (bo to nie to samo) rzeczach, zwłaszcza w odzieży i akcesoriach. „Zachodem gardzili jako ustrojem – gorzko konstatowała Zahorska – ale zachłystywali się pożądaniem jego cywilizacji” (Zh, s. 138).

Warto dodać w tym kontekście, że dla „towarzyszącego” Słonimskiemu Entuzjasty wzorcowa jest postawa szlachetnej Towarzyszki Ziny, która ma poważny stosunek do życia i „nie myśli cały dzień, jakby skopiować model od Lucyny, i głównym jej zmartwieniem nie jest, że jakaś Pindzia ma modniejsze futro” (Śl, s. 42).

Polscy podróżnicy po wielokroć powtarzają, że są pytani o modowe trendy w Polsce. Kragen podkreśla, jak wielkie zainteresowanie budzi jej mufka i że wraca do kraju z pustą walizką – wszystkie ubrania rozdała tubylcom. Jak słusznie stwierdza Anna Nasiłowska, moda to „fenomen lepszego czasu, system znaków społecznych, ale przede wszystkim zjawisko o charakterze komercyjnym”⁴¹. Tęsknota za modą jednakowoż pozostaje właściwością czasów lichych i siermiężnych; kobiecie moda wciąż może udzielić rekompensaty za brak pozycji społecznej, o czym pisał Georg Simmel⁴².

Polscy podróżnicy, a raczej podróżniczki z jednej strony kontestują sowiecką zgrzebność i abnegację w ubieraniu się, z drugiej zaś bardzo krytycznie odnoszą się do prób dopasowania się Rosjan (zwłaszcza Rosjank) do niebolszewickich trendów. Dostrzegają i protekcyjnie oceniają w strojach i fryzurach tutejszych „strojniś” dziwactwa, przerysowania, a przede wszystkim brak dobrego smaku i snobizm⁴³. Ten ostatni wiązać należałoby ze zmianą pozycji społecznej, która niekoniecznie łączy się z awansem – rzecz można – kulturowym. Żony udarników (przodowników pracy) chcą korzystać z wyjątkowych rzeczy w celu zasygnalizowania swego statusu społecznego i znacznego uposażenia, by odróżnić się od „przeciętnych” obywateli / obywaterek komunistycznego państwa. Te pozory elegancji drażnią, irytują i niepokoją zwłaszcza Stefanię Zahorską, która już z racji swego wykształcenia jest szczególnie wrażliwa na wartości estetyczne przedmiotów. To właśnie

40 *Ibidem*, s. 44.

41 A. Nasiłowska, *Pasygrafia ubioru w twórczości Barbary Toporskiej*, s. 187.

42 Zob. G. Simmel, *op. cit.*, s. 198.

43 Halina Lenczewska-Bormanowa już z okien pociągu, którym jedzie do ZSSR, dostrzega np. na głowach kobiet „przedziwne budki jako kapelusze” (LB, s. 9). Cynicznie też ocenia „ufryzowaną jak pudel” dziewczynę, która za oszczędzone pieniądze zrobiła sobie „wieczną ondulację” (LB, s. 141).

w jej reportażu mamy do czynienia z najbardziej wnikliwym opisaniem sowieckiego bezguścia, które nawiązuje do złych drobnomieszczańskich wzorów – chodzi zarówno o stroje, jak i o wyposażenie wnętrz. Trafnie komentuje to Nasiłowska:

- » Te rzeczy mówią o ludziach, o ich guście, pragnieniach, marzeniach, ale wszystkie razem mówią też o rewolucji. Że tak naprawdę jej nie było, że odbył się jedynie krwawy przewrót i wymiana władzy. Nowa biurokracja jest fundamentem nowego mieszczaństwa, które sięga po stare formy i tradycje, powielając je⁴⁴.

Bardzo celnie zmiany idące w tym kierunku (czyli „na prawo”) wychwycił korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej i „Gazety Polskiej” Jan Berson (Otmar), który z racji swej funkcji przebywał w ZSSR kilka lat. Pisał on o wykrystalizowaniu się w Sowietach „stanu trzeciego”. W tym kontekście przytacza skierowane do niego na przyjęciu na Kremlu w rocznicę rewolucji słowa jednego z wysokich polityków sowieckich: „Pókiśmy byli biedni, [...] robiliśmy z tej biedy cnotę, dziś już tego nie potrzebujemy” (BO-K, s. 278). Reporter dodaje: „po raz pierwszy małżonki sowieckich dygnitarzy górowały przepychem toalet nad reprezentantkami korpusu dyplomatycznego” (BO-K, s. 278). Oto czasy, gdy jakoby – jak ogłosił Stalin – życie stało się lepsze i weselsze.

Jednak te inklinacje do elegancji u części tzw. proletariuszy przybysze z Polski dostrzegali niezależnie od śledzenia przeobrażeń estetyczno-ideowych i wzrostu dobrobytu. Słonimski wolał oglądać rosyjskich pisarzy, którzy mają za długie włosy i za krótkie spodnie („jak Lechoń w czasach «Pikadora»” – Sł, s. 101) niż przedstawiciele klasy pracującej w strojach wieczorowych.

- » Jest to dość ciekawe – konstatuje – skąd wybitni komuniści, a dawni proletariusze biorą swe fraki czy smokingi. Czy szyją je krawcy miejscowi, czy też sprowadza się fraczki od Poole’a z Londynu? [Sł, s. 101].

Ewidentnym przykładem na obłudę komunistów jest strojnie ubrana, obwieziona biżuterią i otoczona wykwintnymi przedmiotami żona ministra (komisarza) Łunaczarskiego. Na usprawiedliwienia polityka autor *Mojej podróży do Rosji* ma odpowiedź: „To samo mówią fabrykanci o swych żonach, które muszą mieć futro za sto tysięcy, bo mają poczucie piękna i delikatne zdrowie” (Sł, s. 94).

⁴⁴ A. Nasiłowska, *Stefania Zahorska wobec dwóch totalitaryzmów*, w: *Dwudziestolecie mniej znane. O kobietach piszących w latach 1918-1939. Z antologii*, red. E. Graczyk i in., Kraków 2011, s. 226.

Osobne zagadnienie stanowią ubrania *bywalszych ludzi*, jak pisze Lenczewska-Bormanowa: „To znaczy ludzi, po których zaraz poznać, że obniżyli poziom swej zewnętrznej kultury. [...] To są ludzie, którzy «zeszli», w przeciwieństwie do tych, co z biedy «wyszli»” (LB, s. 135). W tym przypadku mamy opisy podniszczonych, teraz niemodnych, ale przeważnie klasycznych w formie strojów, noszących ślady dawnej, jeśli nie świetności, to przynajmniej dostatności. Jednakowoż przywołana reporterka określa to odzienie jako śmieszne, dostrzegając nie tylko „nastroszone kapelusiki”, pelerynki, powykrzywiane buciki na wysokich obcasach, ale też powykrzywiane twarze. Słonimski zaś z właściwą sobie ironią boleje:

- » O, rzewne sukienki dawnej inteligencji rosyjskiej [...]! Wieleż starań trzeba było, aby ten czarny szal mógł jeszcze otulić wąskie ramiona! Ale nie popadajmy w zbyt nieliryzm. Jest w tym przecież coś odpychającego. To drapieżne poczucie, to przywiązanie do łańców, które odebrać można tylko razem z życiem, ta miłość do broszki, kanapy czy serwety, większa i gorętsza niż miłość do ludzi, przeraża raczej niż zasmuca [Sł, s. 67].

7. NA KONIEC – GUZIKI

Autor reportażu *Za czerwona kurtyną* (Lech 1932), obserwując marność garderoby *grażdan*, zauważa: „Bardzo rzadko przewinie się futro drogie, przedwojenne, wygniecione w tramwajach i kolejkach, a więc już »nierazące«, swojskie, wytarte, z oberwanymi w tłoku guzikami” [Lch, s. 15].

Tym razem idzie o guziki. Warto w tym miejscu raz jeszcze przywołać bohatera powieści Dostojewskiego *Biedni ludzie*. Makary Diewuszkin, nawiasem mówiąc, broniący przed szyderstwami otoczenia bohatera *Szynela* Akakiusza Kamaszki, roli guzików bynajmniej nie lekceważy. Toteż zwraca się w liście do przyjaciółki:

- » Zgodzi się pani, moja kruszynko, zwraca się do przyjaciółki, że nie mogę zostać bez guzików, a tu omal że połowa rzędu się urwała. Aż drzę cały, kiedy pomyślę, że jego ekscelencja mógłby zauważyć takie niechlujstwo i powiedzieć... właśnie, co mógłby powiedzieć! Nawet nie usłyszę, serdenko, co on powie, bo umrę ze wstydu, skonom na miejscu, wezmę i umrę, już na samą myśl o tym umrę⁴⁵.

45 F. Dostojewski, *Biedni ludzie*, tłum. Z. Podgórzec, w: *idem, Białe noce i inne utwory*, Warszawa [b.r.w.], s. 79.

Dalej mamy scenę, która stanowi dla drobnego urzędnika istny koszmar na jawie. Stało się to, czego najbardziej się obawiał:

» Mój guzik – niech go diabli porwą – guzik, który wisiał na jednej nitce, nagle urwał się, odskoczył, odbił się kilka razy (musiałem go niechcący o coś zaczepić), zadzwonił i potoczył się, przekłuty, prosto, prościuteńko pod stopy ekscelencji, i to w chwili ogólnego milczenia. Następstwa były okropne⁴⁶.

Bohater satyrycznego opowiadania Zoszczenki, który niespodzianie zmuszony jest zdjąć wierzchnie okrycie przed wejściem do teatru, skonfundowany jest nie tyle z powodu swej „nieszczęśliwie brudnej” nocnej koszuli, co dużego guzika od płaszcza przyszytego do jej kołnierza⁴⁷.

Autor *Rosji Sowieckiej w r. 1936* Henryk Szoszkieś jako swego rodzaju kuriozum postrzega długą kolejkę po guziki, którą widzi w stolicy. Co więcej, reporter ubrany we względnie skromny garnitur, by się nie rzucić w oczy jako cudzoziemiec, i tak budzi ciekawość otoczenia za sprawą perłowych guzików w marynarce, którymi zresztą szczodrobliwie „dzieli się” z zainteresowaną tym luksusowym dobrem Rosjanką.

Władysław Broniewski w drukowanym w „Wiadomościach Literackich” reportażu opisuje szybko wybudowane na radzieckiej Ukrainie „miasteczko socjalistyczne”, zwraca uwagę, że daleko tu jeszcze do ideału, ale na „komfort można poczekać”:

» Ładne, nowoczesne domki często są pozbawione schodków przed progiem, ogrodzenia i wielu takich rzeczy, które dla nowego domu są tym, czym guziki dla nowego ubrania. No ale guzik to guzik, grunt że to stoi i trzyma się kupy [wyróżn. E. P.] [Br, s. 71].

Takie rozumowanie niewielu przybyszy z Polski przekonywało. Karol Wójcik opisujący w swej relacji „blaski i nędze piatiletki” stara się wyjaśnić, dlaczego brak guzików, czyli co się dzieje w Związku Sowieckim z przemysłem lekkim⁴⁸. Zwraca uwagę na złe zaopatrzenie kooperatyw i absurdalnie wysokie ceny w sklepach komercyjnych (choć obuwie „wytworne” ma tam wygląd odpustowej tandety). Autor tłumaczy ze szczegółami przyczyny deficytów odzieży na rynku sowieckim. „Czy

⁴⁶ *Ibidem*, s. 101.

⁴⁷ M. Zoszczenko, *Uroki kultury*, w: *idem*, *Punkt widzenia*, s. 132-136.

⁴⁸ O tym aspekcie sowieckiej gospodarki pisała Sheila Fitzpatrick, która m.in. wyjaśniała przyczyny braku obuwia w sklepach (*Życie codzienne pod rządami Stalina. Rosja radziecka w latach trzydziestych XX wieku*, tłum. J. Gilewicz, Kraków 2012, s. 62-64).

aby «raj» piatiletki nie doprowadzi w rezultacie do «rajskich» kostiumów?» (Wj, s. 96) – pozwala sobie na żart. Ważne miejsce w dywagacjach Wójcika zajmuje wyliczanie defektów ubrań produkowanych przez przemysł krawiecki: „Dziwne są to ubrania, ale i ich nie ma pod dostatkiem na rynku; [...] z krzywymi plecami, różnej długości rękawami, czasem nawet z różnym kolorem dwu bliźnich nogawic” (Wj, s. 94).

Na zakończenie raz jeszcze odwołam się do niezwykle wnikliwych, barwnych stylistycznie i sugestywnych w przekazie *Listów z Nowego Wschodu* Stefanii Zahorskiej. Sądzę, że autorka w najwyższym stopniu przeniknęła i potrafiła zaprezentować semiotykę tkaniny i ubrania, otworzyła tym samym swą narrację na „filozofię odzieży”⁴⁹. Bezbłędnie spostrzegła, że ubranie metaforycznie artykułuje „nieodzieżową” problematykę⁵⁰Przecież już na początku swego przekazu, przy okazji doświadczenia jazdy zatłoczonym moskiewskim tramwajem, stwierdzała, że można tam obserwować „skład molekularny stroju”, a jednocześnie doskonale wychwyciła sprzężenie stroju i człowieka:

- » Zamiast ludzi i twarzy widzisz prążki jakiegoś kabatu, skośne, zatarte i starte, [...] nić zszarzała i obolała pęka i zwisa zmęczonymi strzępkami, barwa ma patynę historii. [...] Ta komsomołka obok w czerwonym berecie [...] nie pamięta historii i ma płaszcz w wielką kratę. Inne kobiety w szarych chustkach na głowach przerabiały swoje okrycia, wycinały fałdy z dawnych szerokich spódnic. Historia wtarta szarymi plamami w ciemne sukno ma zapach zleżałych szmat i zgęstniałego potu. Ale ten towarzysz nosi czysty kołnierzyk. [...] W obramieniu szarej szydełkowej chustki widać twarz typową, szeroką, o rysach trochę grubych, oczy jasne, spokojne i wzrok jakby stwardniały. [...] Niektóre twarze pod zmiętymi czapkami, pod szarymi chustkami, pod papachami z carskich czasów, niektóre gesty ramion wciśniętych w wytarte przedrewolucyjne kubraki, posiadają nową godność, nowy honor, nową reprezentatywność [Zh, s. 81-82].

Wizyta w Uniwermagu i uważne porównywanie tkanin, zwykle sztywnych i nieprzyjemnych w dotyku, rodzi refleksję:

- » chuda nić uwięziona była w ciasnym splocie, biegła spokojnie po owej skośnej osi jak w sukienkach tercjarek – rewolucja obaliła Boga

49 Zob. ujęcie tematu w artykule A. Sobolewskiej, *op. cit.*

50 Zob. K. Kłosińska, *op. cit.*, s. 269.

i zakony, ale nie miała jeszcze czasu rozluźnić wątku i osnowy [wyróżn. E. P.] [Zh, s. 101].

Jak się reporterka dość szybko przekonała, owo „jeszcze” zabrzmiało – mimo wszystko – zbyt optymistycznie⁵¹.

BIBLIOGRAFIA:

Teksty źródłowe oraz wykaz zastosowanych skrótów podano w nawiasach kwadratowych.

Berson J. (Otmar), *Nowa Rosja. Na przełomie dwóch piatiletok*, Warszawa [1933] [BO-N];

Kreml na biało, Warszawa 1936 [BO-K];

Broniewski Wł. [Br], *50 dni w ZSRR*, w: *Wzdłuż dalekiego brzegu. Wybór reportaży z lat międzywojennych*, wyb. J. Gembicki, Z. Mitzner, Warszawa 1966 (prwdr. „Wiadomości Literackie” 1934) [Br];

Janta-Polczyński A., *Patrzę na Moskwę*, Poznań 1933 [JP];

Kragen W., *Dymy nad Azją*, Warszawa 1934 [Kr];

Lech W., *Za czerwoną kurtyną. Wrażenia z podróży do Rosji sowieckiej*, Warszawa 1932 [Lch];

Lenewska-Bormanowa H., *ZSSR w oczach kobiety*, Warszawa 1936 [LB];

Lepecki M.B., *Sybir bez przekleństw. Podróż do miejsc zesłania Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1936 [Lp];

Mackiewicz S. (Cat), *Mysł w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*, Warszawa 1931 [Mc];

Miedzińska J., *Sowieckie państwo pracy*, Warszawa 1935 [Mdz];

Nowakowski Z., *W pogoni za formą*, Lwów 1934 [Nw];

Singer B., *W krajach Hitlera i Stalina. Reportaże*, słowo wprowadzające Sz. Rudnicki, wstęp i przypisy M. Wójcicki, Warszawa 2007 (prwdr. „Nasz Przegląd”) [Sn];

Słonimski A., *Moja podróż do Rosji*, Warszawa 1997 [prwdr. wyd. książkowego: Warszawa 1932] [Sl];

Szoszkies H., *Rosja Sowiecka w r. 1936. Reportaże z podróży*, Warszawa 1937 [Sz];

Wańkowicz M., *Opierzona rewolucja*, Warszawa 1934 [Wń];

Wójcik K., *Blaski i nędze piatiletki*, Kraków 1933 [Wj];

Zahorska S., *Listy z Nowego Wschodu*, w: *eadem, Wybór pism. Reportaże, publicystyka, eseje*, wybór, wstęp i oprac. A. Nasiłowska, Warszawa 2010 (prwdr. „Wiadomości Literackie” 1935, w oprac. Nasiłowskiej wydanie rozszerzone na podstawie maszynopisu zachowanego w BN w Warszawie) [Zh];

ODWOŁANIA:

Bulhakow M., *Mistrz i Małgorzata*, tłum. L.A. Przebinda, G. Przebinda, I. Przebinda, Kraków 2016;

Dostojewski F., *Biedni ludzie*, tłum. Z. Podgórzec, w: *idem, Białe noce i inne utwory*, Warszawa [b.r.w.];

Zbrodnia i kara, tłum. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, oprac. J. Smaga, BN II 220, Wrocław 1987;

Gaertner E.M., *Świat twardych ludzi. Powieść*, Warszawa 1933;

Kisch E. E., *Kalosze*, w: *idem, O carach, popach i bolszewikach*, tłum. M. Traczewska, Warszawa 1957;

51 Dowodzą tego jej artykuły, które ukazały się w londyńskich „Wiadomościach” w 1952 r.

Kozłowski L., *Moje przeżycia w więzieniu sowieckim i na wolności w czasie wojny w Rosji sowieckiej*, wstęp i oprac. B. Gogol i J. Tebinka, Warszawa 2001;

Schulz B., *Opowiadania. Wybór esejów*, oprac. J. Jarzębski, BN I 264, Wrocław-Kraków 1989;

Zoszczenko M., *Punkt widzenia. Opowiadania i opowieści*, tłum. E. Siemaszkiewicz, S. Pollak, Warszawa 1985.

OPRACOWANIA:

Barthes R., *System mody*, tłum. M. Falski, Kraków 2005;

Bogatyriew P., *Funkcje stroju ludowego na obszarze morawskosłowackim*, tłum. Z. Saloni, w: *idem, Semiotyka kultury ludowej*, tłum. Z. Saloni wstęp, wybór i oprac. M.R. Mayenowa, Warszawa 1979;

Boksańska G., *Ubiór w teatrze życia społecznego*, Łódź 2004;

Borkowska G., *Życie codzienne jako kategoria literacka i badawcza (rekonesans)*, w: *Codziennosc w literaturze XIX (i XX) wieku. Od Adalberta Stifera do współczesności*, red. G. Borkowska i A. Mazur, Opole 2007;

Fitzpatrick S., *Życie codzienne pod rządami Stalina. Rosja radziecka w latach trzydziestych XX wieku*, tłum. J. Gilewicz, Kraków 2012;

Gosk H., *O czym mówi (ubrane) ciało subalterna? Diarystyczno-wspomnieniowe ujęcie pasygrafii stroju w polskim czasie marnym (1939-1956). Rekonesans*, w: *Białe maski / szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, red. E. Graczyk, M. Graban-Pomirska, M. Horodecka, M. Żółko, Kraków 2015;

Kłosińska K., *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Kraków 1999;

Lotman J., *Kultura i eksplozja*, tłum. i wstęp B. Żyłko, Warszawa 1999;

Nasiłowska A., *Pasygrafia ubioru w twórczości Barbary Toporskiej*, w: *(Nie)przezroczystość normalności w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2014;

Stefania Zaborska *wobec dwóch totalitaryzmów*, w: *Dwudziestolecie mniej znane. O kobietach piszących w latach 1918-1939. Z antologią*, red. E. Graczyk in., Kraków 2011;

Pogonowska E., *Czytanie Nowej Rosji. Polskie spotkania ze Związkiem Sowieckim lat trzydziestych XX wieku*, Lublin 2012;

Simmel G., *Filozofia mody*, tłum. S. Magala, w: S. Magala, *Simmel*, Warszawa 1980;

Sobolewska A., *Pracownice krawieckie ludzkości*, „Teksty” 1978, nr 5 (41);

Toporow W. N., *Przestrzeń i rzecz*, tłum. B. Żyłko, Kraków 2003;

Veblen T., *Teoria klasy próżniaczej*, tłum. J. i K. Zagórcy, wstęp J. Górski, Warszawa 1971;

Zawiszewska A., *ZSRR w oczach kobiety. Na przykładzie relacji z podróży do Rosji opublikowanych w języku polskim w latach trzydziestych*, w: *Obraz Rosji w literaturze polskiej XX wieku*, red. A. Jarzyna, Z. Kopeć, M. Jaworski, Poznań 2014;

Ziątek Z., „Rosyjskość” i „Radzieckość” w polskim reportażu z Rosji, w: *Obraz Rosji w literaturze polskiej XX wieku*;

Żyłko B., *Postowie*, w: J. Lotman, *Rosja i znaki. Kultura szlachecka w wieku XVIII i na początku XIX*, tłum. B. Żyłko, Gdańsk 1999.

SŁOWA KLUCZE: polskie relacje z podróży do Rosji sowieckiej (lata trzydzieste XX wieku), „system mody”, semiotyka i retoryka ubioru obywateli radzieckich

ЭВА ПОГОНОВСКАЯ

СЕМИОТИКА ОДЕЖДЫ ЖИТЕЛЕЙ КРАСНОЙ РОССИИ (НА ОСНОВЕ НАБЛЮДЕНИЙ ПОЛЬСКИХ ПУТЕШЕСТВЕННИКОВ 30-Х ГОДОВ XX ВЕКА)

В статье рассматривается тема одежды жителей советской России (прежде всего, Москвы), присутствующая в описаниях польских путешественников 30-х годов XX века. Автор использует методику русских семиотиков, предложивших знаковое описание культуры, причем, что важно, также и той ее части, которая относится к «подъязыковой» сфере – миру повседневных вещей и поведения людей. Наблюдения за одеждой красной России становятся для польских репортеров материалом, позволяющим говорить о результатах послереволюционных перемен, а советский «одежный ассортимент» представлен у них в сравнении с западной «системой моды». Цель статьи – показать, каким образом описания одежды метафорически передают важную «неодежную» проблематику.

КЛЮЧЕВЫЕ СЛОВА: польские путешественники о советской России (30-е годы XX века), «система моды», семиотика и риторика одежды советских граждан

EWA POGONOWSKA

SEMIOTICS OF ATTIRE OF THE RED RUSSIA'S INHABITANTS. ON THE BASIS OF POLISH TRAVEL REPORTS FROM THE 1930s

The article discusses the theme of attire of the inhabitants of Soviet Russia (and especially Moscow), which is present in the descriptions by Polish travellers in the 1930s. The author is interested in the method of Russian semioticians, who proposed a symbolic definition of culture. Importantly, this also includes the culture relating to the 'sub-linguistic' field – that is, the everyday world of things and human behaviours. For Polish reporters, observations of a 'dressed' red Russia are the basis for identifying the effects of post-revolutionary transformations, while the Soviet 'clothing stock' is presented in relation to the Western 'fashion system'. The aim of the text is to portray the ways in which the descriptions of garments articulate metaphorically the important 'non-attire' issues.

KEYWORDS: Polish reports from travels to Soviet Russia (1930s), 'fashion system', semiotics and rhetoric of Soviet citizens' attire